

Pamiętnik Literacki 2014, 1, s. 143-156



Roman Dmowski pisze do Żeromskich

Zdzisław Jerzy Adamczyk

ZDZISŁAW JERZY ADAMCZYK Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieyszтора,
Pułtusk

ROMAN DMOWSKI PISZE DO ŻEROMSKICH

W wielkim archiwum Stefana Żeromskiego, jakie po śmierci jego córki Moniki trafiło do Biblioteki Narodowej, zachowało się m.in. 5 listów Romana Dmowskiego do Stefana i Oktawii Żeromskich: 3 listy do autora *Popiołów* i 2 do jego żony¹. Korespondencja ta jest świadectwem krótkotrwałych, ale bliskich więzi między czołowym ideologiem i przywódcą polskiego obozu narodowo-demokratycznego a pisarzem, którego od tej formacji politycznej dzieliło prawie wszystko; zawiera także informacje szczególnie interesujące dla historyków literatury i księgarstwa, bo dotyczące przemycania do Królestwa książek wydawanych w Galicji, gdzie cenzura była znacznie liberalniejsza niż w Imperium Rosyjskim.

Listy te zostały po części opublikowane. Po części – i ułomnie. Jeden list do Żeromskiego, najwcześniejszy, wydrukowano (bez żadnych objaśnień) w roku 1968 w wydanej w Londynie 2-tomowej pracy biograficznej *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*². Ten sam list, ocenzurowawszy go uprzednio (zapewne ze względów „obyczajowych”), ogłosił także Stanisław Pigoń w obszernej pracy pt. *U przyciesi „Szyzyfowych prac”*. *Stefan Żeromski – Roman Dmowski*³, poświęconej nie tylko dziejom znajomości Żeromskiego z Dmowskim, ale i przede wszystkim genezie i recepcji *Szyzyfowych prac*. Pigoń zacytował tutaj również niewielki fragment drugiego jeszcze listu Dmowskiego do Żeromskiego – z 23 IX 1895. Przytoczone przez Pigoń listy opatrzone są objaśnieniami obszernymi, jednak dalece niewystarczającymi, nie uwzględniają one bowiem niektórych ważnych dokumentów. Pozostałe listy Dmowskiego do Żeromskich nie były dotychczas publikowane.

Na wstępie wypada przypomnieć, jak doszło do nawiązania korespondencji, czyli o najwcześniejszym okresie znajomości Dmowskiego z Żeromskim. Wiadomo trochę na ten temat, gdyż obaj w owej sprawie się wypowiadali. O młodzieńczej przyjaźni z Żeromskim wspominał Dmowski po wielu latach: w roku 1926 w rozmowie z Wacławem Borowym⁴ i w roku 1931

¹ Autografy drukowanych tutaj listów R. D m o w s k i e g o do S. i O. Żeromskich znajdują się w Bibl. Narodowej (sygn. akc. 17 218, t. 8); maszynowe odpisy tej korespondencji posiada Bibl. Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (sygn. 7809, k. 184–190). Listy Żeromskich do Dmowskiego nie zachowały się.

² M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*. T. 1. Londyn 1968. Podana tutaj została także informacja o pozostałych zachowanych listach Dmowskiego do Żeromskich.

³ S. Pigoń, *U przyciesi „Szyzyfowych prac”*. *Stefan Żeromski – Roman Dmowski*. W: *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*. Warszawa 1964.

⁴ W. Borowy, *Rozmowy i listy o Żeromskim*. 3: *Roman Dmowski*. W: *O Żeromskim. Rozprawy i szkice*. Oprac. Z. Stefanowska. Warszawa 1960. Dmowski wyznał w tej rozmowie, iż podobały mu się wczesne nowele Żeromskiego zebrane w tomie *„Rozdzióbą nas kruki, wrony...”*, rozczarowały go natomiast późniejsze utwory, w których raziły go pesymizm i uleganie przez Żeromskiego obcym wpływom.

w artykule *Nad grobem Jarońskiego*⁵, ale nie podał tam żadnych konkretnych danych, nie przytoczył żadnych faktów, wyraził natomiast wiele nadzwyczaj krytycznych opinii o twórczości autora *Syzyfowych prac*. Żeromski, który po latach, już jako dojrzały pisarz, również nie ukrywał swego bardzo nieprzychylnego zdania o Dmowskim-polityku, pozostawił jednak także rzeczowe informacje. W młodzieńczym dzienniku odnotował dwa spotkania z Dmowskim w okresie, gdy obaj byli jeszcze początkującymi publicystami, obracającymi się w tym samym warszawskim środowisku patriotycznej młodzieży skupionej wokół Związku Młodzieży Polskiej „Zet” i redakcji „Głosu”. Pod datą 3 XII 1889 zapisał, że kilka dni wcześniej uczestniczył w Warszawie w zorganizowanym przez Leona Wasilkowskiego wieczorze poświęconym rocznicy powstania listopadowego i że był tam wówczas również Dmowski, który wygłosił długie przemówienie, a także „wzniósł toast na uczczenie pamięci Kościuszki”⁶; ze wzmianki tej wynika, iż wtedy Dmowski był już kimś znanym Żeromskiemu, nie wynika natomiast, by to była jakaś bliższa znajomość. Drugie zarejestrowane w dziennikach spotkanie odbyło się w restauracji Czerskiego w Warszawie w dniu 2 V 1891. Żeromski przyjechał wówczas z Nałęczowa (gdzie w tym okresie był gubernierem w domu inż. Michała Górskiego), by następnego dnia uczestniczyć w milczącej demonstracji dla uczczenia setnej rocznicy Konstytucji 3 maja; przybył do Warszawy, spotkał się z Zygmuntem Wasilewskim i razem wybrali się na kolację do lokalu Czerskiego, a tam natknęli się na prawie całą redakcję „Głosu”, m.in. „Skrzyckiego”, tj. Dmowskiego. Żeromski zanotował wtedy, że gdy tylko go zobaczył, zaraz odciągnął go na bok, by dowiedzieć się czegoś o okolicznościach aresztowania i uwięzienia Jana Wacława Machajskiego, że potem rozmawiali o niedawno wydrukowanym w „Głosie” artykule Dmowskiego, że na lipiec planowali (Dmowski, Wasilewski, Żeromski) wspólną wycieczkę w Góry Świętokrzyskie⁷.

Łączy ich teraz znacznie więcej niż w listopadzie 1889. Obaj – z niemalymi sukcesami – współpracują obecnie z „Głosem”; Dmowski publikuje artykuły na tematy społeczne i polityczne, przede wszystkim jednak para się krytyką literacką. Żeromski także drukuje pojedyncze recenzje⁸ i korespondencje, ale głównie objawił się jako niezwykle talent nowelistyczny; od początku roku 1891, w ciągu zaledwie kilku miesięcy przed majowym spotkaniem w restauracji Czerskiego zdołał wydrukować w „Głosie” *Po Sedanie, Złe przecucie i Pokusę*; niebawem (jeszcze w r. 1891) miał opublikować *Siłaczkę, Zapomnienie, Niedzielę, „Cokolwiek się zdarzy – niech uderzy we mnie”*.

Zbliżeniu sprzyja także i to, że jeszcze nie wykrystalizowały się dwa główne nurty i dwa obozy ideowo-polityczne: narodowo-demokratyczny oraz socjalistyczny; że sam „Głos” mógł wciąż szermować bardzo ogólnymi hasłami wrażliwości społecznej, patriotyzmu i postępu,

⁵ R. D m o w s k i (*Nad grobem Jarońskiego*, „Gazeta Warszawska” 1931, nr 280) zanotował: „Pamiętam, kiedy mi Żeromski, z którym żyliśmy w młodszych latach w przyjaźni, powiedział, że pisze książkę o walce młodzieży polskiej ze szkołą rosyjską. Oczekiwałem z niecierpliwością tej książki: spodziewałem się w niej znaleźć wyraz swych własnych przeżyć z czasów szkolnych. Spotkało mnie rozczarowanie. Stwierdziłem, że autor książki sam już uległ duchowemu wpływowi rosyjskiemu, że jego walka ze szkołą jest już nie tyle obroną polskiej duszy, polskiej cywilizacji przed wrogiem, który ją niszczy, ile walką z ogólnym uciskiem, tą samą walką, którą prowadzili radykali rosyjscy, walką z »carat«...”

⁶ S. Ż e r o m s k i, *Dzienniki*. Wstęp H. Markiewicz. Oprac., przedm. J. Kądziała. Wyd. 2, uzup. T. 6. Warszawa 1966, s. 235, zob. też s. 234. *Dzieta*. Red. S. Pigoń.

⁷ S. Ż e r o m s k i, *Dziennik z wiosny 1891 roku*. Oprac. Z. J. Adamczyk, Z. Goliński. Kielce 2000, s. 43–44.

⁸ Podobieństwo ich zainteresowań objawiało się na różne sposoby. Z zachowanego listu Z. Wasilewskiego do S. Żeromskiego, z 5 IX 1891, wynika, iż w tym czasie autor *Siłaczki* wysłał do redakcji „Głosu” tekst o wydanej właśnie powieści H. Sienkiewicza *Bez dogmatu*, ale nie został on przyjęty do druku, gdyż uprzednio redakcja zamówiła recenzję u Dmowskiego.

wskutek czego przez wielu postrzegany był jako pismo socjalistyczne lub co najmniej socjalizujące; w kilka lat później, gdy dokona się wspomniana polaryzacja ideowo-polityczna, drogi Żeromskiego i Dmowskiego rozejdą się. Nim to nastąpi – przez pewien czas będą do siebie pisać. Z tej korespondencji ocalała tylko połowa. Listy Żeromskiego do Dmowskiego przepadły bez śladu, zachowały się natomiast listy Dmowskiego.

Pisownia w listach została zmodernizowana według obowiązujących obecnie zasad. Zachowano w datach różne formy zapisu miesiąca (cyfrą rzymską, arabską lub słownie) oraz układ końcowych formułek grzecznościowych. Gwiazdka opatrzone przypis dodany przez R. Dmowskiego w jednym z listów.

1

DO STEFANA ŻEROMSKIEGO

Paryż, 26 IV [18]92 r.¹

Szanowny Kolego.

Serdecznie Wam dziękuję za zajęcie się tymi tam moimi paszkwilami na Moskali². Propozycja Wasza puszczenia tego w świat w osobnej broszurze jest dla mnie nader ponętną, wtedy bowiem dopiero miałbym jakie takie moralne zadowolenie, kiedy bym widział, że rzecz się trochę w Kongresówce rozchodzi³. Zróbcie więc, co chcecie, nie wiem tylko, czy przy obejrzeniu całości wytrwacie w swoim zamiarze, sam bowiem, o ile się przyglądam tej robocie, przekonywam się, że zawiodła moje nadzieje. Przyczyną tego jest coś w rodzaju zagwoźdżenia mózgownicy, którego w ostatnich czasach doświadczam, zdaje się pod wpływem życia wstrzemięźliwego (tak!) – kobiety bowiem tu w Paryżu okropnie są drogie. Tak się wiążą rzeczy na pozór nic wspólnego ze sobą nie mające⁴.

Powtarzam tedy: zróbcie z tymi moimi „dziełami”, co zechcecie. Gdybyście rzeczywiście wytrwali w zamiarze wydania osobno, to może bym tam co dodał, nigdy jednak o szkole ludowej, gdyż nie mam o niej pojęcia. Że dołączenie artykułu o szkole ludowej byłoby rzeczą b[ardzo] dobrą, nie przeczę i zgodziłbym się, gdyby ktoś porządny napisał. Byłaby rzecz zbiorowa. Zdaje się, że Was można podejrzewać, iż znacie się trochę na tym. Gdyby tak było, to może byśmy rzeczywiście urządzili coś na spółkę⁵.

Jeszcze jedno... Gdybyście (ciągle na wypadek wydania) znaleźli w mej pisaniu jakie krzycząco niedołężne zwroty (wskutek wspomnianej obstrukcji umysłowej powstałe), to może byście byli tak dobrzy i poprawiali je. Wiem, że ze stylem nie jest Wam tak trudno jak mnie.

Co zaś do tego „obrzynania” w „Reformie”, to niech tam sobie obrzynają⁶. Jeżeli całość wyjdzie osobno, to obojętne mi, czy „jołopy” czytające „N[owa] Reformę” będą mordowali od deski do deski, czy też będą musieli poprzestać na wyjątkach. Wolalbym, żeby drukowali w całości, jak ze względów moralnych, tak i z materialnych, ale kiedy taka ich święta wola, to jechał ich sęk!

Co do drukowania w „Dzienniku Pozn[zańskim]”⁷, to powiem otwarcie, iż uśmiecha mi się tu głównie strona ekonomiczna kwestii, która (och!) nie jest mi obecnie obojętną. Wątpię jednak, czy możliwe jest drukowanie takiej rzeczy jednocześnie w dwu pismach. Trzeba by zapytać, czy „Reforma” się na to zgodzi i czy „Dziennik”

nic przeciw temu nie będzie miał. A to za wiele kłopotu. Nie mogę pozwalać na to, żebyście za wiele czasu tracili na rzecz, która ostatecznie tego niewarta⁸.

Dziękuję Wam jeszcze raz za pamięć i zasylam serdeczne pozdrowienia

R. Dmowski

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru 17,5 × 11,1 cm; atrament czarny; tekst na s. 1–4.

- ¹ Od listopada 1891 Dmowski przebywał w Paryżu, dokąd przyjechał, by objąć redakcję mającego powstać miesięcznika socjalistycznego [!]; więcej na ten temat zob. S. Pi go ń, *U przytociesi „Szyzyfowych prac”*. Stefan Żeromski – Roman Dmowski. W: *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*. Warszawa 1964. W styczniu 1892 Żeromski wyjechał w pierwszą dłuższą podróż zagraniczną; zwiedził Austrię, Szwajcarię i Bawarię, a od lutego mieszkał w Krakowie; pisał nowele i artykuły, podjął współpracę z wydawanym w Krakowie dziennikiem „Nowa Reforma”.
- ² Na podstawie swych doświadczeń z czasów nauki w gimnazjum w Warszawie Dmowski napisał broszurę *Gimnazja rosyjskie w Polsce*, w której przedstawił zabiegi rusyfikatorskie zaborczych władz szkolnych; to ten właśnie tekst, ów „paszkwil na Moskali” chce teraz wydrukować. Nie udało się ustalić, w jaki sposób Żeromski dowiedział się o pracy Dmowskiego, kto go nią zainteresował, jaką drogą trafił do niego rękopis. O bezpośrednich kontaktach Żeromskiego z Dmowskim między majem 1891 a kwietniem 1892 nic nie wiadomo. Być może, jakąś rolę odegrał tutaj Z. Wasilewski, który wówczas przyjaźnił się i z Dmowskim, i z Żeromskim. W zachowanej korespondencji Żeromskiego z Wasilewskim nie ma na ten temat żadnych informacji, wiadomo jednak, że w tym okresie kontaktowali się również osobiście. W początkach lutego 1892 Wasilewski przejeżdżał przez Kraków w drodze do Rapperswilu, gdzie miał rozpocząć pracę w Muzeum Narodowym Polskim; dwa dni – 8 i 9 II – spędził w Krakowie w towarzystwie Żeromskiego; wówczas mogło dojść do rozmowy także na temat Dmowskiego i jego tekstu.
- ³ Gdyby broszura Dmowskiego została wydana w Galicji, w Kongresówce mogłyby się rozchodzić – rzecz jasna – tylko egzemplarze przemyczone przez granicę.
- ⁴ Fragmentu listu od słów: „zdaje się pod wpływem”, do: „ze sobą nie mające”, Pi go ń (*op. cit.*) nie wydrukował, w żaden sposób nie zaznaczył przy tym, iż nie publikuje pełnego tekstu.
- ⁵ Jak widać, Dmowski był zorientowany w planach i pracach literackich Żeromskiego, który wtedy istotnie aktualnie pisał (lub niedawno napisał był) jakiś utwór traktujący o szkole wiejskiej w zaborze rosyjskim. W październiku 1892 pytał redaktora „Kuriera Lwowskiego”, B. Wysloucha, czy „Kurier” wydrukowałby w odcinku jego powieść (miała nosić tytuł *Wyzbawiciel*) przedstawiającą „wychowanie w szkołach wiejskich i w gimnazjach w Królestwie”; gotów był wówczas także zaraz dostarczyć początek tego utworu, „obejmujący obraz szkoły wiejskiej” (S. Ż e r o m s k i, *Listy 1884–1892*. Oprac. Z. J. A d a m c z y k. Warszawa 2001, s. 353–354. *Pisma zebrane*. Red. Z. Goliński. T. 34). Chociaż Wyslouch wyraził zainteresowanie drukiem, Żeromski tekstu nie wysłał; najwidoczniej *Wyzbawiciel* (później wyrosły z niego *Szyzyfowe prace*) nie był na tyle zaawansowany, by go opublikować. Nie podjął także Żeromski propozycji Dmowskiego w sprawie autorskiego współdziałania w jego broszurze.
- ⁶ Wygląda to tak, jak gdyby Dmowski odpowiadał na jakieś obawy wyrażone przez Żeromskiego – przypuszczalnie w liście. Niewykluczone, że (może po rozmowie z Wasilewskim) Żeromski listownie zaproponował Dmowskiemu pośrednictwo i pomoc w opublikowaniu jego broszury i że przewidywał możliwość ingerencji redaktorów „Nowej Reformy” w przyjęty tekst. Sam drukował niedawno w tym piśmie dwa szkice etnograficzne (*Do swego Boga i Poganina* – 20 i 25 III 1892) oraz obszernie omówienie rosyjskiej powieści Nikołaja N. P o k r o w s k i e g o *Blednow* (10–16 IV 1892).
- ⁷ O kontaktach Żeromskiego z redakcją „Dziennika Poznańskiego” w tym czasie nic nie wiadomo; być może, taki pomysł podsunął Żeromskiemu Wasilewski, gdy w lutym 1892 spotkał się z nim w Krakowie (zob. list 1, przypis 2). Wasilewski udawał się wtedy do Rapperswilu; po drodze miał zatrzymać się w Poznaniu i Berlinie; w Poznaniu na pewno widział się z redaktorem „Dziennika Poznańskiego” F r a n c i s z k i e m D o b r o w o l s k i m; być może, rozmawiał z nim także w sprawie druku broszury Dmowskiego.
- ⁸ W okresie swojego pobytu w Galicji w roku 1892 Żeromski nie zdołał doprowadzić do opublikowania broszury Dmowskiego ani w gazecie, ani w osobnym wydaniu. Udało mu się to dopiero w roku

następnym, gdy pracował w Muzeum w Rapperswilu i gdy poznał się z Z. Miłkowskim (T. T. Jeżem), także zatrudnionym w Muzeum (na stanowisku kontrolera), a zarazem redaktorem wychodzącego w Paryżu półmiesięcznika „Wolne Polskie Słowo”. Miłkowski szkic Dmowskiego chętnie przyjął do druku; przekazując mu rękopis, S. Żeromski (*Listy 1893–1896*. Oprac. Z. J. Adamczyk. Warszawa 2001, s. 7. *Pisma zebrane*. T. 35) w liście z 11 VI 1893 tłumaczył się z opóźnienia: „Przepraszam najuprzejmiej za zwłokę w wysyłaniu rękopisu o gimnazjach. Rzecz była taka, że rękopis przy bliższym obejrzeniu okazał porządne uszkodzenia i sporo nieuniknionych rusycyzmów. Postanowiłem tedy przepisać go i, wedle możliwości, uporządkować. Miałem jednocześnie wiele innej roboty – toteż przepisywanie szło mi powoli”. Tekst Dmowskiego został – anonimowo – wydrukowany w 10 odcinkach; w nrach 140–147, 149 i 150 „Wolnego Polskiego Słowa” (I VII – 15 X oraz 15 XI – 1 XII 1893) pt. *Gimnazja rosyjskie w Polsce*. Jeszcze w grudniu 1893, nakładem Adolfa Reiffa i także anonimowo, ukazał się w oddzielnym wydaniu. To wydanie najwidoczniej nie usatysfakcjonowało Dmowskiego, gdyż wkrótce po objęciu redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego”, od numeru 14, z 1 VIII 1895, pracę tę, zmienioną i rozszerzoną, wydrukował on pt. *Ze studiów nad szkołą rosyjską w Polsce*, a następnie (w roku 1900) wydał ją jako oddzielną broszurę.

2

DO OKTAWII ŻEROMSKIEJ

Lwów, 23 września 1895 r.¹

Szanowna Pani.

Przepraszam bardzo, że tak późno odpisuję², odpisanie jednak wcześniej było fizyczną i moralną niemożliwością – fizyczną, bo nie mogłem nic określonego odpowiedzieć na propozycję przesłania do imperium moskiewskiego książek, moralną, bo zaprzęzony do pracy w „Przegl[ądzie] Wszechp[olskim]”, pracy, która zużywa cały zapas mojej nieobfitej energii, miewam okresy nieprzeciętzonego „atramentowstrętu” (proszę o wybaczenie terminu).

Co do książek Stefana³, to 20 sztuk, o których Pani pisze, mają być pewnie wręczone bratu Pani⁴ – zgoda na to: książki będą przewiezione, tylko trzeba, żeby je jak najprędzej przesłano do naszej redakcji. Co do kosztów, to tymczasem nic określonego powiedzieć nie mogę, zapewniam tylko, że postaram się, ażeby były jak najmniejsze. Obawy, żeby zginęły, prawie nie ma, o ile, naturalnie, można coś w tych rzeczach przewidywać⁵. Im prędzej będą przysłane, tym lepiej, gdy bowiem pierwszy śnieg upadnie (przy śniegu noce są jaśniejsze i ślady na nim zostają), przewożenie odbywa się z wielkimi trudnościami – trwa długo i wiele kosztuje.

Byłoby dobrze, gdyby nakładca dał nam kredyt i przyzwoity księgarski rabat – wtedy wzięlibyśmy sporo dla siebie do rozprzedania. Cenę wtedy po tamtej stronie będziemy oznaczali sami odpowiednio do kosztów transportu i do wysokości naszego łakomstwa na zarobek. Jeżeli państwo macie jakie stosunki z nakładcą, to pomyślcie o tym, jeżeli nie, to ja sam się do nich zwrócę.

Co do *Kościuszki*⁶, to wzięlibyśmy pewną ilość, ale tylko na własne ryzyko, tj. by rozprzedać na własną rękę. Nie możemy przewozić nikomu, gdyż żadne rachunki nie byłyby możliwe: w rachunku można podać koszt opakowania, przewozu koleją, przemytnika itp., ale nie można na pieniądze oznaczyć czasu, jaki tracą nasi ludzie, bez których udziału nigdy się obejść nie może, i ryzyka, jakie podejmują, narażając się na kożę. Co najwyżej, gdyby ktoś chciał większą ilość sobie przewieźć, mogliśmy mu wskazać odpowiednich przemytników, bez żadnego jednak udziału

lu i narażania naszych ludzi. Musiałby on sam wysłać i sam mieć kogoś do odebrania po tamtej stronie bezpośrednio od przemytników.

Proszę, niech Pani będzie łaskawa załączane dwa arkusiki oddać Stefanowi⁷.

Przesyłając Heni⁸ patriarchalnego całusa, proszę przyjąć ode mnie wyrazy przyjaźni i szacunku

Rom[an] Dm[owski]

Dwukartkowy arkusik białego papieru 22,3 × 14,3 cm; atrament czarny; tekst na s. 1–4.

¹ Od poprzedniego listu, tj. od kwietnia 1892, wiele zmieniło się i w życiu Żeromskich, i w sytuacji Dmowskiego. W dniu 3 IX 1892 Żeromski ożenił się z niewiele od siebie starszą wdową, Oktawią z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczową, od października 1892 przebywał z rodziną w Rapperswilu i pracował w bibliotece polskiego Muzeum Narodowego. Dmowski mieszkał we Lwowie; od 15 VII 1895 przejął po Wiktorze Ungerze obowiązki redaktora dwutygodnika (a właściwie półmiesięcznika) „Przegląd Wszchpolski”. Wcześniej, w czerwcu 1895, uczestniczył w tajnym zjeździe Ligi Narodowej w Genewie, przyjechał wtedy i do Rapperswilu, spotkał się z Żeromskim, poznał jego rodzinę. Niezbyt wiele o tym spotkaniu wiadomo; trochę informacji (nieodkładnych) przekazał w opublikowanym po latach wspomnieniu przyrodni brat Oktawii Żeromskiej, K. Chmielowski (*Wspomnienie o panu Romanie*. „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 8. Przedruk w: Kula-kowski, *op. cit.*).

² O tym liście O. Żeromskiej do Dmowskiego nic nie wiadomo.

³ Mowa o wydanym pod pseudonimem Maurycy Zych tomie opowiadań „*Rozdziobią nas kruki, wrony...*” *Obrazki z ziemi mogił i krzyżów* (Kraków 1896 (właśc. 1895)). Książka ta ukazała się w lipcu 1895, a już w numerze 14 „Przeglądu Wszchpolskiego”, datowanym 1 VIII 1895, Dmowski zamieścił o niej niezwykle pochlebną opinię. W prowadzonej przez siebie rubryce *Z całej Polski*, sygnowanej pseudonimem I. Żagiewski, napisał m.in.:

„Nie doceniałby cenzury rosyjskiej ten, kto by sądził, że wpływ jej poza granice zaboru rosyjskiego nie sięga. Działa ona na całe nasze życie umysłowe i jako taka jest »instytucją wszchpolską«. Pochodzi to z dwóch przyczyn: 1) zabór rosyjski wśród wszystkich dzielnic odznacza się najobfitszą i najwyższą pod względem jakości produkcją literacką. Literaturą pochodzącą stamtąd żywią się wszyscy Polacy, pokarm przeto duchowy całego narodu jest przez cenzurę rosyjską rafinowany; 2) zabór rosyjski przedstawia największy dla literatury rynek zbytu i wydawcy, pragnący, żeby ich książki dobrze się opłacały, starają się wydawać tylko to, co tam znajdzie debiet. Skutkiem tego piarsze nasi mieszkający poza granicami zaboru rosyjskiego popadają w zależność od rosyjskiej cenzury i twórczość swą muszą do jej wymagań zastosować. Można śmiało powiedzieć, że pod władzą cenzury rosyjskiej zostaje cała nasza literatura piękna. Od czasu do czasu ukazuje się wprawdzie jaka powieść lub nowela będąca protestem przeciw kajdanom cenzury, ale zazwyczaj jest to rzecz niecenzuralna z urzędu – autor przeladowuje ją tendencyjnie pierwiastkiem »zakazanym«, starając się, aby mocne zabarwienie polityczne zastąpiło brak talentu. Wolnej literatury współczesnej nie mamy – wszystko, co ma jakąś artystyczną wartość, ślady pęt na sobie nosi. Tymczasem obocz kontrolni umysłowej prowadzonej przez cenzurę rosyjską coraz bardziej się zaciska i coraz więcej mamy powodów do oczekiwania, że jakiś niepodległy talent zechce się spod jarzma wyłamać...

Na stole przede mną leży świeżo przeczytana książka. Nosi ona smutnie brzmiący tytuł „*Rozdziobią nas kruki, wrony*” – obrazki z ziemi mogił i krzyżów, jak je autor nazwał. Książka ta, wydana w Krakowie, należy do literatury zaboru rosyjskiego, do literatury wybitnie współczesnej, a jednak... wolnej. To książka warszawska, ale niecenzuralna. Tym zaś się różni od innych »niecenzuralnych« powieści i obrazków, że jest dziełem pierwszorzędного talentu. Autor jej, ukrywający się pod pseudonimem Maurycego Zycha, to, jak widać z treści i charakteru jego obrazków, młoda siła literacka, ale siła stająca od razu w pierwszym szeregu, przynosząca ze sobą potężną indywidualność i pomimo pewnych nieuniknionych w młodszym okresie twórczości wad w ogólnej budowie i szczegółach utworów – artyzm niezrównany. Po przeczytaniu tej książki człowiek czuje, że w tej pustce duchowej, jaka charakteryzuje naszą młodszą twórczość literacką, zajął ktoś miejsce, że postać jego duchowa ma wyraźne kontury i wypukłe kształty. Młodsza literatura zaboru rosyjskiego wspaniały zrobiła postęp...”

- O tej opinii Dmowskiego nie wspomina Pigoń w swym studium (*op. cit.*), omawia natomiast wydrukowaną w tym samym numerze „Przeglądu Wszechpolskiego”, w rubryce *Notatki bibliograficzne*, drugą (anonimową) recenzję książki Żeromskiego. Scharakteryzowawszy tematykę składających się na tom utworów, autor owego tekstu napisał: „Wszystkie te obrazki narzucone są barwami ciemnymi, koloryt ich jest smutny, rozdzierająco smutny. Przez ten smutek wije się tu i owdzie nić goryczy, miejscami przyprawnej czymś w rodzaju cynizmu. Cynizm ten jednak niewinny – to coś sztucznego i powierzchownego, obcego temu głębokiemu »ja«, które siedzi na dnie duszy i porusza całą istotą autora. Czasami przepada on gdzieś zupełnie i pozostaje czysty, nieukrywany smutek. Niepodzielnie on panuje w kilku drobnych obrazkach, jak »Rozdzióbią nas kruki, wrony«, *Poganiń*, *Do swego Boga*, będących istnymi arcydziełami, nie powiem, perłami literatury, bo słuszniej im się miano też należy. Ale smutek ten, pomimo całej swej głębi, nie jest beznadziejny. Pod przygniatającą wszystko lawą zła miejscami uwydatnia się jakaś silna moralnie istota, nie dająca się ugiąć. Silnie zwłaszcza występuje ten rys, gdy autor zbliża się do ludu. Sam on go podkreśla, kładąc na czele książki motto: »A po długim męczeństwie zorzę rozwiode nad wami – udaruje was szczęściem i tym, co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty – wolnością«. Zdaniem Pigońia (*op. cit.*), autorem tej notatki był również Dmowski.
- ⁴ W czerwcu 1895 Dmowski poznał w Rapperswilu przyrodniego brata Żeromskiej, Konrada Chmielewskiego (zob. list 2, przypis 1), jednak tutaj mowa zapewne nie o nim, lecz o rodzonym bracie Oktawii, wybitnym psychiatrze drze Rafale Radziwiłłowiczu. W następnym liście do Żeromskiej Dmowski napisze, że to właśnie jemu zamierza przekazać przemyczone do Królestwa książki (zob. list 4, przypis 1).
- ⁵ Dmowski był chyba jednak nadmiernym optymistą. Kiedy w roku 1908 S. Żeromski podejmował akcję obrony interesów autorów przed oszustwami nieuczciwych wydawców i kiedy w związku z tym informował o wydawniczych losach swych wczesnych utworów, o tym tomie napisał (list do J. Lorentowicza, z ok. 5 X 1908. W: S. Żeromski, *Listy 1905–1912*. Oprac. Z. J. Adamczyk. Warszawa 2006, s. 119–120. *Pisma zebrane*. T. 37): „Za zbiorek nowel pt. »Rozdzióbią nas kruki, wrony...« otrzymałem honorarium w kwocie 70 guldenów za 2000 egzemplarzy. Książka ta była niezwykle poczytna, osobiście w Królestwie (jeden transport z 1000 egzemplarzy utopiony został w pewnej sadzawce), a jednak była w obiegu z górą 5 lat”. Informacja ta odnosi się zapewne do przemytu organizowanego w roku 1895 przez Dmowskiego lub jego współpracowników. Jeśli tak, to wydaje się mało prawdopodobne, by w grę wchodził transport aż 1000 egzemplarzy. Być może, w tym zakresie zawiodła Żeromskiego pamięć.
- ⁶ W roku 1894, z okazji jubileuszu 25-lecia rapperswilskiego Muzeum i setnej rocznicy powstania kościuszkowskiego, wydany został w Krakowie t. 4 *Albumu Muzeum Narodowego w Rapperswilu*. Znalazły się w nim dwie prace Z. Wasilewskiego: *Rzut oka na dzieje Muzeum Narodowego w Rapperswilu* oraz *Katalog zbiorów kościuszkowskich*, ale zasadniczą część *Albumu* stanowiła obszerna praca T. Korzona *Kościuszkowski. Biografia z dokumentów wysnuta przez K.* Niezależnie od publikacji w *Albumie* pracę Korzona wydrukowano oddzielnie (jako odbitkę) i sprzedawano w Galicji jako samodzielną książkę. O niej tutaj mowa.
- ⁷ Dwa załączone arkusiki – zob. list 3.
- ⁸ Mowa o 7-letniej wówczas Henryce Rodkiewiczównie, córce O. Żeromskiej z pierwszego małżeństwa.

3

DO STEFANA ŻEROMSKIEGO

Lwów, 23 września 1895

Kochany Kolego Stefanie, alias Czarny Pesymisto*.

Ponieważ i tak już zrobiłem wielkie świństwo, zwłókszy z listem do Was aż do czasu otrzymania drugiego pisma Waszego¹, przeto nie zatrzymując się na żadnych

* Tytuł ten dostaje się Wam za poglądy Wasze na stosunki „Głosu”.

myślkowaniach i usprawiedliwieniach, które by Was tylko znudzić mogły, przystępuję od razu do rzeczy i komunikuję Wam, co następuje:

1. Faktem, zdaje się, już dokonany jest wyjazd Bohusza na wschód² – nie mam żadnych o nim pisemnych wiadomości, ale przez dziesiątą gębę doszła mi wieść, że już wyjechał.

2. Jan bawi w Warszawie³. Miałem od niego słów kilkoro, zaczynających się od wdzięcznego wezwania: „Kochana małpo!” Zdrow jest zupełnie, humor ma wyśmienity (według zapewnień eksperta, który go oglądał). Co pocznie ze sobą, jeszcze nie postanowił. Jak dotąd, ma zamiar siedzieć w Warszawie. Będzie pisywał do „Głosu”, aczkolwiek ani członkiem redakcji, ani stałym współpracownikiem nie ma zamiaru być, raz dlatego, że nie chce, że, jak powiada, ma już dosyć tego rodzaju roboty, po drugie zaś, że cenzura postawiła za warunek usunięcie dawnych ludzi. Artykuły więc jego będą prawdopodobnie inaczej nawet znaczone. Co do Waszego projektu, to jestem pewien, że nie będzie nawet chciał o nim mówić⁴. Gdyby się decydował, ja bym sam mu odradzał: weźcie pod uwagę, że to nie jest żaden uczony ani filozof, ani artysta, żeby mogło być co z niego w takim zaciszu. Jego żywioł – to wir życia społecznego, i w tym żywiole może on tylko swą wartość zachować. Przeniesienie się do R[apperswilu] oznaczałoby dla niego przejście w stan spoczynku, a na to przecie nie można skazywać człowieka tak silnego i żywotnego jak on. O ile go znam, a znam go dobrze, uważam, że nie warto mu nawet tej propozycji robić.

3. Józef Hłasko bawi u siebie w Połockiem⁵. W tych dniach miał przybyć do Warszawy na parę tygodni – pewnie tam już jest. Potem wraca na wieś.

4. Prospekt „Głosu” pewnieście już otrzymali⁶. Nie wiem, jak tam z nim będzie. Egzystencja jego będzie bardzo trudna. Prenumeratorów może będzie miał więcej niż dawniej, ale czy siły, jakimi rozporządza, wystarczą do prowadzenia porządnego pisma, to kwestia. Wydawca chce jak najbliżej trzymać się tego, co pisano dawniej, i tych, którzy pisali dawniej. W stosunkach nic się nie popsuło, a nawet w znacznym stopniu poprawiły się one, wiele węzłów się zacieśniło. Nie bądźcie pesymistą! Nas wszystkich, którzyśmy dawniej w tym interesie robili, proszą, żeby każdy do pierwszego nru choć kawałek jaki dał ku zbudowaniu dusz ludzkich i sprawieniu, by numer ten był „arką przymierza między starymi i nowymi laty”⁷.

5. Co do Włodka⁸, to jego rola w piśmie będzie naturalnie b[ardzo] skromna. Będzie on nie tyle publicystą, ile urzędnikiem redakcji. Jako taki może on oddać wielkie usługi. Dawny „Głos” bardzo na tym cierpiał, że miał wspaniałych publicystów, ale nie miał żadnego urzędnika.

6. Posada w R[apperswilu] mogłaby być dla niektórych ludzi wielkim dobrodziejstwem. Tylko że ci ludzie dla niej nie są zbyt odpowiedni. Taki np. Biskup⁹ siedzi w Genewie, to mógłby siedzieć i w Rapp[erswilu], ale za to nie ma odpowiednich kwalifikacji, o ile ja tę rzecz dobrze rozumiem. Stąd obsadzenie jej może być nawet trudne.

7. Ucieszyłem się niezmiernie wiadomością zawartą w Waszym poprzednim liście i z uciechy postąpiłem jak podły reporter z kurierka, przenosząc ją do kolumn „Przeglądu”. Mówię o Waszej powieści ze stosunków „sztuby”¹⁰. Boże kochany! ile razy ja sobie mówiłem: dlaczego nie jestem artystą? Taką miałbym ochotę przedstawić tę duchową k a t o r g e, którą przeszedłem w murach gimnazjalnych!... Nie robiłbym tego dla polityki, ale dla sztuki, bo co to za temat! Tylko, na miłość boską,

nie zarzućcie czasem roboty, nie odłóżcie jej – jeno kończcie, coście zaczęli. Nie-
szczęściem Waszym jest, że na całym obszarze Król[estwa] Galicji i Lodomerii oraz
W[ielkiego] Ks[ięstwa] Poznańskiego nie ma wcale krytyki. Tu nie ma sposobu
powiadomienia czytelników o tym, że dobra książka wyszła. Chybaby należało
porozlepiać na rogach ulic ogromne kolorowe afisze:

Wielka sensacja!
Rozdziobią nas kruki, wrony!
Powstaniec w szponach kozackich!
Mogila maciejowicka, czyli nawrócenie socjalisty!
Męczeństwa unitów itd.¹¹

A tak cóż? „Kurier Lwowski” napisze Wam garść pochwał banalnych, a obok
tych pochwał, w tej samej rubryce, będzie „stojąło”, że tutki niesklejane *Histoire de
Pologne* są bardzo dobrym pomysłem, bo na obrazkach zdobiących pudełka dzieci
się mogą uczyć historii polskiej, albo że handel p. J. Baczyńskiego¹² odznacza się
wyborowym urządzeniem (wódki, przekąski itd.). Czytelnik na pochwały nie zwróci
uwagi albo sobie powie: „Ten pan Cych (tak Was tu subiekci księgarscy nazywa-
ją) musi mieć przyjaciela w redakcji!” Czekajcie – znajdzie się jaki Niemiec, co
przetłumaczy kawalek Waszej książki lub pomówi o Was w jakim „Rundschau”, to
wtedy i publiczność polska uwierzy, że książka coś warta. Tymczasem trzeba by
pchać książkę do imperium moskiewskiego – będzie to dobre dla książki i dla czy-
telników.

8. Na artykuł o Rapperswilu czekam jak jaskółka na wiosnę¹³. Napiszcie tak
sobie na kolanie, chociażby nawet bardzo *à vol d’oiseau*¹⁴, abym miał.

9. Na miesięcznik nie zdobędziemy się pewnie od nowego roku, musimy bowiem
pierwej utrwalić byt „Przeglądu”, przy którym zaczną wychodzić dodatek francuski.

10. Jak zdrowie Prusa?¹⁵

11. Jak Wy się miewacie?

12. Ściskam Was serdecznie.

Wasz zawsze

Rom[an] Dm[owski]

Dwa dwukartkowe arkusiki białego papieru 22,3 × 14,3 cm; atrament czarny; tekst na s. 1–8. Na obu
arkusikach, u góry pierwszej strony każdego z nich, adnotacja ręką Dmowskiego: „dla Stefana”.

¹ Dmowski, jak widać, odpowiada tutaj na dwa listy Żeromskiego i na pytania dotyczące dwóch
spraw: przygotowań do wznowienia „Głosu” – zawieszono go przez władze w roku 1894, a teraz
mającego wychodzić pod nowym kierownictwem – oraz kandydatów do pracy w Muzeum w Rappers-
wilu po odejściu Żeromskiego.

² Józef Karol Potocki (1854 – ok. 1898; biogram w: *Polski słownik biograficzny*, T. 28, z. 116.
Wrocław 1984) – publicysta i dziennikarz, posługujący się pseudonimem Marian Bohusz i bardziej
pod tym pseudonimem znany, współwłaściciel i jeden z redaktorów „Głosu” w latach 1886–1894.
Aresztowany w roku 1894 za udział w demonstracji ku czci Jana Kilińskiego, przez kilka miesięcy
więziony był w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, następnie został zesłany do Charkowa (zdaniem
niektórych biografów – do Odessy); to o tym jego wyjeździe na wschód mowa w liście.

³ Jan Ludwik Popławski (1854–1908; biogram w: *Polski słownik biograficzny*, T. 27, z. 114.
Wrocław 1983) – krytyk literacki, dziennikarz i publicysta, współwłaściciel i współredaktor „Głosu”
w latach 1886–1894; za udział w demonstracji ku czci Kilińskiego był przez kilka miesięcy więzio-
ny w Cytadeli Warszawskiej, skąd zwolniony został za kaucją.

- ⁴ Żeromski proponował, by Popławski podjął pracę w Muzeum w Rapperswilu.
- ⁵ Józef Hłasko (1856–1934; biogram w: *Polski słownik biograficzny*. T. 9, z. 43. Wrocław 1961) – dziennikarz i publicysta, podobnie jak Bohusz i Popławski związany z „Głosem”, także uczestnik (zapewne i współorganizator) patriotycznej demonstracji w Warszawie w roku 1894; uwięziony i w rok później skazany na 3 lata zesłania – po odbyciu kary nie uzyskał zgody na powrót do Warszawy; do 1918 roku był dziennikarzem we Lwowie i w Wilnie.
- ⁶ Zawieszony w 1894 roku przez władze rosyjskie i wznowiony pod nowym kierownictwem tygodnik „Głos” zaczął na nowo ukazywać się 5 X 1895. Ponieważ władze rosyjskie nie zgadzały się, by redaktorem wznowionego pisma został niepewny politycznie Wasilewski, formalnie funkcję tę pełnił adwokat T. Strzembosz, faktycznie „Głosem” kierował jednak Wasilewski. Przed wydaniem pierwszego numeru wydrukowany i rozesłany został, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, prospekt – kilkunastronicowy druk informujący o charakterze pisma, zespole dziennikarzy i współpracowników, o utworach, jakie w najbliższym czasie będą publikowane, warunkach prenumeraty itd. Nie wiadomo, czy Żeromski, mieszkający ciągle w Rapperswilu, prospekt otrzymał. W polskich bibliotekach tego prospektu nie udało się odnaleźć.
- ⁷ Niedokładny cytat z *Konrada Wallenroda*. U A. Mickiewicza tą arką przymierza jest „wieść gminna”: „O wieści gminna! Ty arko przymierza / Między dawnymi i młodszymi laty”.
- ⁸ Ludwik Włodek (1869–1922) – w latach 1890–1894 studiował w Genewie nauki społeczne i polityczne; w tym okresie często przebywał i dorywczo pracował w Rapperswilu, m.in. pomagał Żeromskiemu w prowadzeniu biblioteki; jego żona, Stanisława z Krygierów, studiująca w Szwajcarii medycynę, w latach 1890–1893 była stypendystką Muzeum. W roku 1895, planując reorganizację Muzeum, Henryk Bukowski zamierzał utworzyć stanowisko pomocnika kustosa; Żeromski na stanowisko to polecał właśnie Włodek i nawet pisał do niego w tej sprawie. Ostatecznie Włodek propozycję tę odrzucił, przyjął natomiast ofertę pracy w redakcji „Głosu” i wrócił do kraju. W następnych latach był aktywnym dziennikarzem i publicystą, po roku 1907 wyjeżdżał często do Brazylii, badając osadnictwo polskie w Paranie; pisał także o literaturze; jest autorem pierwszej monografii o twórczości B. Prusa.
- ⁹ „Biskupem” nazywany był przez kolegów Stanisław Kościński (1864–1933; biogram w: *Polski słownik biograficzny*. T. 14, z. 62. Wrocław 1969) – wcześniej jeden z założycieli warszawskiej grupy Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, więziony w Warszawie i wydalony z Królestwa, następnie przez władze Ligi Narodowej wysłany do Szwajcarii – do pomocy Milkowskiemu w redakcji „Wolnego Polskiego Słowa”.
- ¹⁰ Najwidoczniej w pierwszym z listów, na które tutaj Dmowski odpowiada, Żeromski zwierzył się, iż kontynuuje prace nad powieścią poświęconą szkole w zaborze rosyjskim, znaną ostatecznie jako *Szyfrowe prace* (zob. list 1, przypis 5). Wiadomość z listu przeniesiona do „Przeglądu Wszechpolskiego” (1895, nr 17, z 15 IX) to jedno zdanie w rubryce *Kronika bieżąca* – w notatce *Nauka, literatura i sztuka*: „Maurycy Zych, autor cyklu »Rozdzióbią nas kruki, wrony«, pracuje nad większym utworem osnutym na tle stosunków szkolnych w zaborze rosyjskim”.
- ¹¹ W treści tej wyimaginowanej notatki Dmowski nawiązuje do utworów Żeromskiego z tomu „Rozdzióbią nas, kruki, wrony...” O powstańcu w szponach oddziały rosyjskiego mowa jest w noweli tytułowej, o mogile zaś maciejowickiej, nawróceniu socjalisty i męczeństwie unitów – w *Mogile*. W słowie „senzacja” Dmowski podkreślił litere, robiąc żartobliwą aluzję do galicyjskiej wymowy.
- ¹² Błąd Dmowskiego: nie J. Baczyńskiego, lecz Józefa Adama Baczewskiego (1829–1911) – szefa i właściciela znanej lwowskiej wytwórni wódek i likierów.
- ¹³ Żeromski zapowiadał najwidoczniej nadesłanie artykułu o Muzeum, ale zamiar ten zrealizował dopiero po kilku miesiącach. Jego obszerna korespondencja, podpisana (od pseudonimu Maurycy Zych) kryptonimem Ma-z i zatytułowana *Mauzoleum Kościuszki – Setny katalog – Kilka słów o Henryku Bukowskim*, ukazała się w numerze 10 „Przeglądu Wszechpolskiego” z 15 V 1896.
- ¹⁴ Określenie: „à vol d’oiseau” (fr.) – krótko, pobieżnie (dosł.: z lotu ptaka).
- ¹⁵ Latem 1895, w drodze do Paryża, Prus zatrzymał się w Rapperswilu (na cały lipiec i pierwszą połowę sierpnia). Z Żeromskimi był wówczas w bliskich kontaktach; mieszkał w tym samym co oni domu, u nich się stołował.

DO OKTAWII ŻEROMSKIEJ

Lwów, 20 listopada [1895]

Szanowna Pani.

Trzy tygodnie temu, będąc w Warszawie, widziałem się z bratem Pani, drem R.¹ Byłem u niego w osobistym interesie, zmuszony bowiem do zajęcia się umieszczeniem brata w Tworkach, uciekłem się do jego pomocy². Co to za porządny i dobry człowiek, ten brat Pani! Widząc się ze mną drugi raz w życiu, tak się zajął moją sprawą, jakbym od wieków był jego przyjacielem...

Zakomunikowałem mu też o owych dwudziestu egzemplarzach, które wkrótce otrzyma (już są w drodze – przesyłka nic nie będzie kosztowała, bo poszły przy okazji, przy innej rzeczy).

Z nakładcą porozumieliśmy się. Na początek puszcze na tamtą stronę z 50 egz. książki Stefana, a później więcej. Może się da puścić z kilka setek³. Dopytują się tam ludzie bardzo o to (pochwałę się, że troszkę ich zaciekawiła notatka w „Przeглядzie”, który już zaczyna być Organem przez duże „O”, robiącym opinie).

Czy nie można by dostać ze 20 egz. *Kościuszki* na kredyt i z ustępstwem?⁴
Przepraszam, że tak nagle urywam, ale jestem strasznie zajęty.

Serdeczne uściśnięcie dłoni

R. Skrzycki

Dwukartkowy arkusik białego papieru w linie 20,8 × 12,9 cm; atrament czarny; tekst na s. 1–3.

¹ Dr Rafał Radziwiłłowicz (1860–1929; biogram w: *Polski słownik biograficzny*, T. 30, z. 126. Wrocław 1987) – rodzony brat O. Żeromskiej, działacz społeczny i wybitny psychiatra, w latach 1891–1904 ordynator w szpitalu dla chorych umysłowo w Tworkach pod Warszawą. Nie udało się ustalić, kiedy poznali się z Dmowskim.

² Julian Dmowski (1857–1918) – najstarszy brat Romana, pracujący na kolei jako urzędnik; cierpiał na manię prześladowczą, która go nie opuściła aż do śmierci.

³ Zob. list 2, przypis 5.

⁴ O propozycji tej S. Żeromski (*Listy 1893–1896*, s. 325–326) pisał 28 XI 1895 do swego szefa, opiekuna i przyjaciela w Rapperswilu, Bukowskiego, który ostatecznie pokrył koszty wydania *Albumu*, dysponował więc całym wydrukowanym nakładem: „Co do 20 egzempl., które chce przemyścić do Królestwa p. Roman Dmowski, redaktor »Przeządu Wszechpolskiego«, to może by Szanowny Pan zarazem polecił Gebethnerowi wysłać te 20 egzempl. do Lwowa, a jeszcze lepiej, aby to uczynił p. Harajewicz na polecenie piśmienne Szanownego Pana. Dmowski chce mieć 25%, które on musi obrócić na przemytników. On naturalnie grosza na tym nie zarobi. Dwudziestu nabywców ma w kraju pewnych, więc o zapłatę nie ma strachu, a później tą drogą będzie można słać może i znaczniejsze partie. Zresztą może by tylko p. H[arajewicz] wziął od Gebethnera 20 egzempl. i nie mówił mu, komu je posłał, bo nie chcę, żeby Gebeth[ner] o tym wiedział. Ja dziś jeszcze napiszę do Dmowskiego, porozumiem się z nim i doniosę Szanownemu Panu”. W następnych zachowanych listach Żeromskiego do Bukowskiego nie ma na ten temat mowy.

5

DO STEFANA ŻEROMSKIEGO

Długosza, 5
Lwów, 17.7.[18]98

Kochany Żeremiaszu.

Nie będąc pewny Waszego adresu, chciałbym od Was mieć natychmiastową wiadomość, czyście otrzymali ode mnie listy i 55 zlr. dla Rafała¹. Nie wątpię, że uczynicie zadość mej prośbie i napiszecie słówko swym pięknym okrągłym charakterem. Dodajcie przy tym wiadomość, jak długo będziecie w Zakopanem, żebym wiedział, czy Was zastanę, gdyż niezadługo tam będę².

Wasz *usque ad finem*³

R. Dmowski

Całuję Twe oblicze Antinousie⁴, Rafał pewnie już wyjechał?

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru; 18,0 x 11,5 cm; atrament czarny; tekst na s. 1.

¹ Zapewne Radziwiłłowicza.

² Z listów S. Żeromskiego do żony wynika, iż zamierzał on wyjechać z Zakopanego (gdzie przebywał od początków czerwca) w dniu 24 VII 1898 (zob. list z 6 VII 1898. W: S. Żeromski, *Listy 1897–1904*. Oprac. Z. J. Adamańczyk. Warszawa 2003, s. 63. *Pisma zebrane*. T. 36). Nie wiadomo, czy doszło wówczas do spotkania z Dmowskim.

³ Wyrażenie: „*usque ad finem*” (łac.) oznacza ‘aż do końca’.

⁴ Antinous (dziś częściej pisownia: Antinoos) – młody Grek, ulubieniec cesarza Hadriana, uznawany za ideał młodzieńczej urody, wielokrotnie przedstawiany na posągach i monetach.

Epilog

Ostatni z zachowanych listów Dmowskiego do Żeromskich kończy się, jak widać, akcentem serdeczności i sympatii, ale w późniejszych latach nic z tej serdeczności i sympatii nie pozostało; we wzajemnych stosunkach pojawiły się niechęci, zgrzyty oraz konflikty. Pigoń w cytowanym już artykule przytoczył krytyczne opinie Dmowskiego na temat twórczości Żeromskiego i jej szkodliwego wpływu na polskie społeczeństwo. Dla równowagi wypada przypomnieć o kilku bardzo niechętnych wypowiedziach Żeromskiego o Dmowskim, a także o sytuacjach, które sprowokowały Żeromskiego do tych wypowiedzi.

Pierwszy konflikt zarysował się już w początkach roku 1904 – w związku z opublikowanym w „Przeglądzie Wszechpolskim” omówieniem *Popiołów*. „Przegląd” był miesięcznikiem, który ukazywał się wówczas w Krakowie, jako wydawca i redaktor odpowiedzialny sygnował go Stanisław Nowicki, ale „kierownikiem” pisma, czyli *de facto* redaktorem naczelnym był nadal Dmowski. W numerze 2 (lutowym) tegoż „Przeglądu” wydrukowana została recenzja *Popiołów* pióra Waclawa Tokarza⁹ – obszerna i niezwykle krytyczna. Tokarz zarzucił Żeromskiemu, iż epokę napoleońską przedstawił nieprawdziwie, iż „po prostu nie widzi tej dziejowej chwili”¹⁰, koncentruje bowiem uwagę głównie na ciemnych stronach ówczesnego życia społecznego (chłopi karani chłostą przez szlachtę, bezmyślne zabawy złotej młodzieży war-

⁹ T. K., *Epoka napoleońska w „Popiołach”*. „Przegląd Wszechpolski” 1904, nr 2.

¹⁰ *Ibidem*, s. 104.

szawskiej), iż nakreślił fałszywie wizerunki Józefa Sułkowskiego i gen. Sokolnickiego itd. Tak jak wcześniej czynił to Dmowski, Tokarz wytknął Żeromskiemu pesymizm i uleganie depresji. W zakończeniu recenzji napisał:

Wielki mistrz chorej duszy, poeta pokolenia pojmującego patriotyzm tylko jako melancholię, dał nam ludzi i epokę napoleońską widzianą przez pryzmat swych dotychczasowych kreacji. Inaczej być nie mogło¹¹.

Żeromski zamierzał podjąć z tą oceną polemikę. Zachował się brulion¹² początkowej części jego listu do redaktora „Przeglądu Wszechpolskiego”; autor *Popiołów* pisał, iż nie ma na celu „łagodzenia surowych sądów autora artykułu” o jego „powiastce”, ale chciałby wydrukować „kilka wyjaśnień i sprostowań błędnych sądów o faktach historycznych”. Nie wiadomo, co to były za wyjaśnienia czy sprostowania, bo list Żeromskiego nie pojawił się na łamach „Przeglądu”; co więcej – nie wiadomo nawet, czy w ogóle został wysłany, czy też może impet polemiczny Żeromskiego wygasł po skreśleniu paru zdań początkowych. Odnotować jednak wypada, iż taki zamysł polemiczny w roku 1904 się pojawił.

Do znacznie ostrzejszych napięć doszło w roku 1911, gdy Żeromski na prośbę Stanisława Szpotańskiego spisał swoje krytyczne uwagi o nieporządkach w raperswilskim Muzeum w czasach, gdy tam pracował, i gdy Szpotański opublikował te opinie Żeromskiego (a także innych autorów) w broszurze, która wywołała nieomal ogólnonarodową dyskusję i doprowadziła do zasadniczych zmian w Muzeum¹³. Żeromski przedstawił tam bardzo poważne zarzuty wobec kustosa, Włodzimierza Rużyckiego de Rosenwerth, oraz wobec dyrektora Muzeum i – w jednej osobie – prezesa Rady Muzeum, Józefa Gałęzowskiego. Rużyckiemu wytykał nieuctwo, a także niszczenie i fałszowanie muzealnych eksponatów; Gałęzowskiemu – że tolerował zaprowadzony przez Rużyckiego bałagan w Muzeum i torpedował wszelkie próby naprawienia sytuacji. Gdy w prasie wszystkich zaborów pojawiły się najpierw informacje o broszurze Szpotańskiego, a potem krytyczne opinie o rozprzężeniu i nieładzie w Muzeum, „Gazeta Warszawska” w dniach 9 i 11 IV 1911 opublikowała anonimowy dwuczęściowy artykuł *Walka o Rapperswil*, którego autor bronił kustosa przed zmasowanymi atakami, a w drugiej części artykułu (11 IV) napisał:

Oskarżano go [tj. Rużyckiego] często o błędy poważniejsze, ale zwykle okazywało się, że oskarżenia te są fałszywe. Obecnie z rozmaitych stron powołują się na fakty wyliczone w broszurze „znakomitego pisarza, Stefana Żeromskiego”. Ale żeby się móc na te fakty powoływać, trzeba przede wszystkim mieć pewność, że znakomity pisarz umie pisać tylko prawdę. My tej pewności nie mamy, a natomiast wiemy, że p. Żeromski umie mocno nienawidzić, a gdy mówi o zniechęconych ludziach i rzeczach, umie tracić zdolność odróżniania prawdy i nieprawdy. Piszący te słowa rozmawiał o muzeum raperswilskim z p. Żeromskim przed laty kilkunastu, wkrótce po tym, kiedy opuścił on miejsce bibliotekarza w Rapperswilu, i sam słyszał z ust jego takie oczywiste i tak ubliżające ludziom zarządzającym instytucją fałsze, że dziwił się, iż człowiek uczciwy i inteligentny zdolny jest do wygłaszania czegoś podobnego. „Faktami” przytoczonymi przez p. Żeromskiego zajmie się niezawodnie zarząd muzeum, więc tu się nimi zajmować nie będziemy, jakkolwiek fałszywość niektórych mogliśmy już dziś wykazać¹⁴.

¹¹ *Ibidem*, s. 109.

¹² *Plik kart-autografów Żeromskiego do uporządkowania*. Bibl. Narodowa, rkps akc. 13 683.

¹³ *Sprawa raperswilska. Głosy Stefana Żeromskiego, b. bibliotekarza Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, Dra Feliksa Koperę, dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie, i Władysława Kłyszewskiego, b. pomocnika bibliotekarza Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, z wstępem Stanisława Szpotańskiego, członka korespondenta Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu*. Kraków [1911].

¹⁴ *Walka o Rapperswil*. „Gazeta Warszawska” 1911, nr 101, z 11 IV, s. 1.

Żeromski był pewien, że słowa te pochodziły od Dmowskiego¹⁵; może pamiętał jakąś rozmowę na ten temat; rozmowę, o której nic nie wiemy. W liście do Henryka Gierszyńskiego z 4 VI 1911 stwierdził, iż zamierza „odeprzeć nikczemne zarzuty Romana Dmowskiego”¹⁶; w miesiąc później, gdy projektował utworzenie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum i Biblioteki w Rapperswilu i gdy projekt ten wykladał listownie Miłkowskiemu, napisał, iż Towarzystwo mogłoby sprawować społeczną kontrolę nad władzami Muzeum, iż „znalazłoby oddźwięk w łonie Polski, skupiłoby szeregi młodzieży i wyrzuciłoby z tego miejsca szachrujące osłstwo, niedołączne karierowiczostwo Dmowskiego”¹⁷.

Te tak ostre słowa, padające w prywatnych listach, a więc w tekstach nie przeznaczonych do publikacji, zdają się potwierdzać przytoczoną opinię autora artykułu w „Gazecie Warszawskiej”, że „p. Żeromski umie mocno nienawidzić”. W późniejszych latach Żeromski nieraz włączał się w polityczne inicjatywy podejmowane przez pobratymców ideowych i współpracowników Dmowskiego, np. działał wspólnie z wiceministrem spraw zagranicznych Stefanem Dąbrowskim czy z Zygmuntem Wasilewskim, ale z samym Dmowskim na jednej drodze nigdy się nie znaleźli.

Abstract

ZDZISŁAW JERZY ADAMCZYK Pultusk Academy of Humanities

ROMAN DMOWSKI'S WRITINGS TO THE ŻEROMSKI FAMILY

Published here are 5 letters to Stefan Żeromski and his wife written from 1892 to 1898 by Roman Dmowski, an eminent activist of The National Democracy. A few years later Żeromski and Dmowski became outstanding figures of two fighting political parties, and at that time both of them spoke quite critically about each other. Before that time, when at the beginning of 20th century the Polish political scene became polarized, the two cooperated and even developed friendship the testimony of which is the set of letters published here.

¹⁵ Gdy po śmierci Bukowskiego w roku 1900 uzupełniano skład Rady Muzeum Narodowego w Rapperswilu, jednym z jej członków został Dmowski.

¹⁶ Żeromski, *Listy 1905-1912*, s. 300.

¹⁷ S. Żeromski, list do Z. Miłkowskiego, z 14 VII 1911. W: jw., s. 311.